

ROPA, KTÓRA NIOSŁA ZNISZCZENIE. MIJA 30 LAT OD KATASTROFY TANKOWCA EXXON VALDEZ [KOMENTARZ]

Wczoraj minęło 30 lat od jednej z największych katastrof ekologicznych spowodowanych przez człowieka – 24 marca 1989 roku tankowiec Exxon Valdez wszedł na skały u wybrzeży Alaski, przez co z jego zbiorników wydostały się dziesiątki tysięcy metrów sześciennych ropy naftowej. Szkody środowiskowe, powstałe w wyniku tego wydarzenia, oszacowano na setki milionów dolarów.

W piątek 24 marca 1989 roku tankowiec Exxon Valdez, należący do Exxon Shipping Company, płynął do Long Beach w Kalifornii, wioząc na pokładzie ładunek 1,26 mln baryłek ropy naftowej.

Ładunek ten nigdy nie dotarł w całości do portu przeznaczenia. Na skutek wejścia statku na skały, 20% przewożonej ropy wyciekła do wód Zatoki Księcia Williama, powodując jedną z największych katastrof ekologicznych, za które odpowiada człowiek.

Wypadek statku Exxon Valdez był spowodowany nałożeniem się na siebie dwóch podstawowych czynników.

Jak ustalili śledczy, jednostka nie posiadała dostatecznie licznej załogi. Z kolei marynarze, pracujący na pokładzie, byli przemęczeni – pracowali bowiem na zmianach, które trwały od 12-14 godzin. Niektórzy z nich wyrabiali jeszcze nadgodziny. Wszystko to było efektem cięcia kadr przez spółkę, celem zaoszczędzenia pieniędzy. Jak policzyła prof. Nancy G Leveson z Massachusetts Institute of Technology, załoga Exxon Valdez liczyła połowę stanu osobowego, jaki pływał na tego typu tankowcach w roku 1977.

Również oszczędności były powodem, dla którego radar statku nie działał. Urządzenie to mogło w porę wykryć mieliznę i ostrzec kierującego jednostką trzeciego oficera. Jednakże od ponad roku było zepsute, a spółka – wiedząc o awarii – uznała, że naprawa radaru pociągnęłaby za sobą zbyt wysokie koszty.

Początkowo prasa sugerowała, że głównym winowajcą katastrofy jest kapitan jednostki Joe Hazelwood, który – według doniesień medialnych – miał być pijany podczas sterowania statkiem. Jednakże oskarżenia te nie potwierdziły się, a Hazelwood został oczyszczony z zarzutów. W toku postępowania potwierdzono natomiast, że Straż Przybrzeżna nie wykonywała kontroli statku, a jego załoga nie posiadała sprzętu, który umożliwiłby opanowanie wycieku.

Okoliczności te spowodowały, że cztery minuty po północy Exxon Valdez, dowodzony przez przemęczonego trzeciego oficera, wykonując manewr ominięcia dryfującej góry lodowej wszedł na skały. Spowodowało to wyciek piątej części ropy przewożonej na pokładzie jednostki.

Akcja ratunkowa, jaką rozpoczęto po katastrofie, pozostawiała wiele do życzenia. Nawet po 24 godzinach od wejścia statku na mieliznę nie udało się zorganizować dużej części sprzętu potrzebnego do zwalczania skutków wycieku. W efekcie, pracownikom firmy Exxon oraz lokalnym mieszkańcom Alaski (łącznie ok. 11 tysięcy osób) udało się zebrać jedynie 10% ropy, która dostała się do morza i na wybrzeże.

Skutki środowiskowe katastrofy były przerażające. Skażenie wody pociągnęło za sobą śmierć nawet 250 tysięcy morskich ptaków, prawie 3 tysięcy wydr, 300 fok, 247 orłów i 22 orek. Co więcej, według naukowców zanieczyszczony ekosystem będzie potrzebował jeszcze całych dekad, by poradzić sobie ze zniszczeniami.

Postępowanie sądowe przeciwko spółce Exxon trwało 20 lat i trafiło nawet przed amerykański Sąd Najwyższy. Ostatecznie w 2009 roku Exxon musiał wypłacić poszkodowanym łączną kwotę 507,5 miliona dolarów.

Katastrofa Exxon Valdez znalazła swe miejsce w popkulturze. W filmie „Wodny Świat” z 1995 roku, który opowiadał o losach Ziemi po roztopieniu się lodowców, statek głównego czarnego charakteru produkcji nazywał się właśnie Exxon Valdez. Co więcej, na jednostce znajdował się portret Josepha Hazelwooda, którego bohaterowie filmu nazywali „Świętym Joe”.